

H.M. WARD

Autorka
bestsellerów
"New York
Timesa"

ZGADZA SIĘ.
ŻYCIE TO NIE BAJKA.

ZRANIENI

W ŻYCIU NIE MA OPCJI „COFNIJ”

 **editored**

Tytuł oryginału: Damaged 1

Tłumaczenie: Anna Hikiert

Projekt okładki: ULABUKA

ISBN: 978-83-283-3088-7

Copyright © 2013 by H.M. Ward

No part of this book may be reproduced, scanned, or distributed in any printed or electronic form.

Polish edition copyright © 2017 by Helion S.A.

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział 1.

Zzerają mnie nerwy. Nie mogę przestać myśleć, że powinnam zwieńać gdzie pieprz rośnie. Z całej siły staram się opanować drżenie rąk i podchodzę do drzwi ekskluzywnej restauracji. Millie, moja najlepsza przyjaciółka, uraczyła mnie dziś rano po wyjściu z pokoju w akademiku ckliwą historyjką — podobno poznała jakiegoś zajebistego kolesia, który namawiał ją na podwójną randkę. Moją pierwszą reakcją było: nie, nie i jeszcze raz nie!

Ostatnim razem, kiedy Millie próbowała mnie zrobić w coś takiego, skończyłam na randce ze znerwicowanym kleptomaniem! To, co mogło się spieprzyć, oczywiście się spieprzyło. Facet zgarnął wszystko... oprócz, oczywiście, rachunku. Poprzednim razem... cóż, wcale nie było lepiej. Chyba coś źle zrozumiałam i randka skończyła się dla mnie akcją z użyciem gazu pieprzowego.

No dobra — może to była moja wina. Może jestem zbyt nerwowa i nieufna. Prawda jest taka, że kiedy wydarzy się coś złego, nie ma sposobu, żeby to odkręcić. Niestety, w prawdziwym życiu nie ma opcji „cofnij”. Nie możesz po prostu wymazać wszystkiego i zacząć od nowa. Nieważne, z iloma facetami się umawiam, mój mózg wciąż raz po raz odtwarza wspomnienia z tamtej nocy.

Przez większość czasu przeszłość prześladowuje mnie niczym wielki, złowrogi cień bestii, kładący się na wszystkim, co robię. Czasami wydaje mi się, że słyszę zza ramienia jej złośliwy głos, który zmusza mnie do powrotu myślami do tej strasznej nocy. Wówczas mam ochotę tylko krzyczeć.

Na myśl o umówieniu się na randkę mam dreszcze. Samo wspomnienie o tym, że mam się z kimś umówić, sprawia, że słyszę człapanie wielkich łap bestii tuż za moimi plecami. Serce zaczyna mi walić jak młotem i pocą mi się dłonie. Tak bardzo chciałabym to zmienić! Muszę coś z tym zrobić! To trwa już stanowczo zbyt długo. Życie przecieka mi między palcami. Sama czuję się jak ta bestia na smyczy. Byle potknięcie sprawia, że upadam... i to właśnie dlatego jestem tu dzisiaj. To dlatego próbuję. Jeżeli nie będę parła naprzód, runę w przepaść. Rzygam już od rozdrapywania starych ran. Mam już serdecznie dość dygotania ze strachu w cieniu tej pieprzonej bestii.

Chciałabym coś zmienić w swoim życiu. Muszę pokonać strach, który paraliżuje mnie za każdym razem, kiedy rozmawiam z kimś nowo poznanym.

Gotowa zrobić wszystko, żeby tym razem było inaczej, stoję przed restauracją. Staram się wziąć w garść i przywołać na twarz fałszywy uśmiech. Wiem, że to potrafię, więc najlepiej, jak umiem, przyklejam go sobie do twarzy, jednak czuję, że to tylko plastikowa maska, niepasująca i niewygodna z powodu rzadkiego używania. Nienawidzę być sztuczna. Nie-na-wi-dzę! Mój puls przyspiesza. Sięgam do klamki i podnoszę wzrok na drzwi. Są wykonane z młotkowanej miedzi i ozdobione wielkimi, żelaznymi okuciami. Metal pod moją dłońią jest zimny. Pociągam masywne skrzydło do siebie i wchodzę do środka.

Widzę drewniane, rzeźbione stanowisko hostessy, a za blatem ładną blondynkę. Dziewczyna uśmiecha się do mnie szeroko. Na znajdujących się tuż obok wyściełanych ławkach siedzi kilku gości czekających na stoliki, ale nie ma zbyt wielkiego tłoku.

Podchodzę do dziewczyny i mówię:

— Mam się tutaj z kimś spotkać. Czy mogłabym sprawdzić, czy już tu jest?

Blondynka kiwa głową, więc mijam ją i wchodzę na salę. Wewnątrz panuje półmrok. Otynkowane ściany są pomalowane w ciepłych kolorach. Znad wielkich drzwi zwieszają się ciemne zasłony,

a na środku pomieszczenia znajduje się duże palenisko — kamienny kominek, którego wylot sięga wysoko aż pod miedziany sufit.

Nigdy tu nie byłam. Millie mówiła, że przyjdzie nieco później, ale przyjaciel tego całego Brenta, Dustin, ma tu już ponoć czekać. Rozglądam się za facetem mniej więcej w moim wieku, siedzącym samotnie przy stoliku. Powoli obchodzę salę, ale nie widzę nikogo takiego, stoję więc przez chwilę na środku jak debil, nie wiedząc, czy powinnam zostać, czy wyjść. Nagle czuję, że jeżą mi się włoski na karku. Dociera do mnie, że ktoś się na mnie gapi. Czuję na plecach czyjś wzrok. Powoli odwracam się i rozglądam po sali. Wreszcie namierzam wpatrujące się we mnie oczy — oczy o barwie szafirów. Żołądek zaciska mi się w ciasny węzeł. A niech mnie, jakie ciacho z tego faceta! Z trudem łapiąc oddech, podchodzę powoli do stolika, przy którym siedzi.

Jego wzrok powoli prześlizguje się po mojej sylwetce, a potem Pan Przystojniak przygląda mi się otwarcie. Sposób, w jaki to robi, jest tak erotyczny, tak zmysłowy, że czuję łaskotanie w żołądku. Motylki w moim brzuchu urastają do wielkości nietoperzy i robią się większe z każdym moim krokiem. Im bliżej niego jestem, tym bardziej się denerwuję. Czy to możliwe, żeby Millie umówiła mnie z kimś tak boskim? Nie wierzę własnym oczom! Usta rozciąga mi łagodny uśmiech — nie jest już wcale sztuczny. Ja i Pan Przystojniak patrzymy sobie w oczy i nie mogę odwrócić wzroku. Moje obcasy stukają w rytm bicia serca... i nagle stoję przed nim przy stoliku.

— Hej! — udaje mi się wykrztusić; wciąż wpatruję się zachłannie w jego oczy. Są takie piękne! Dustin wygląda całkiem jak z obrazka — jest idealny. Jeśli głos ma równie powalający jak ciało, to za chwilę się rozpląnę. Ten facet jest... zabójczy.

Dustin podnosi kąciki ust i obdarza mnie uśmiechem, na którego widok prawie mdleję.

— Cześć!

Och, co za głos! Jest bardziej seksowny, niż przypuszczałam — niesamowicie głęboki. W połączeniu z uśmiechem i dołeczkami

w policzkach sprawia, że nogi się pode mną uginają. Wiem, że ze strony Dustina nie mogę na nic liczyć — przynajmniej na razie — ale to najwspanialszy widok, jaki jest mi dane oglądać od dłuższego czasu. Sposób, w jaki na mnie patrzy, sprawia, że robi mi się gorąco. Kładę dłonie na oparciu krzesła stojącego naprzeciwko i odsuwam je od stołu. Pan Przystojniak nie spuszcza ze mnie wzroku; przygląda mi się, kiedy siadam.

Nie wiem, co powiedzieć, więc odwzajemniam uśmiech i sięgam po wyświechtane frazesy:

— Często tu bywasz?

— Naprawdę nie wiesz? — odpowiada, nadal mi się przypatrując — całkiem jakby nie mógł uwierzyć, że siedzę naprzeciwko. Jego świdrujące spojrzenie sprawia, że czuję dławienie w gardle. Jest bardziej niż przystojny. Ciemne pukle zmierzwionych włosów okalają mu twarz, a kilka dłuższych kosmyków opada na czoło. Z trudem pokonuję swoją irracjonalną chęć pochylenia się i poczucia pod palcami ich jedwabistości. Facet siedzący naprzeciwko mnie to z całą pewnością nie jeden z tych głupich typków z Teksasu, którym nigdy nie zamyka się jadaczka. Jest dziwnie małomówny i fascynuje mnie to.

Zjawia się kelnerka i pyta, czy może przyjąć zamówienie. Proszę o kieliszek wina. Kiedy odchodzi, zapanowuje pełna napięcia cisza. Wodzę oczami od szerokiej piersi Dustina do jego pełnych, pięknych warg. Nie mogę być wobec niego obojętna. Przyciąga mnie jak za sprawą jakiegoś zaklęcia. Powiedział ledwie dwa słowa na krzyż, a ja jestem już całkowicie rozbrojona! Sięgam po serwetkę i podnoszę na niego wzrok, przerywając milczenie.

— Wiesz, zupełnie inaczej sobie ciebie wyobrażałam.

— Serio? — pyta, uśmiechając się do mnie szeroko.

Kiwam nieśmiało głową i wtedy wraca kelnerka z moim winem. Kiedy upijam łyk, Dustin prosi:

— W takim razie powiedz mi, co teraz myślisz.

Uśmiecham się niepewnie. Czuję się zawstydzona, ale wino dodaje mi odwagi. Wzruszam ramionami i patrzę na niego spod opuszczonych rzęs.

— Sądzę, że dzisiejszy wieczór będzie bardzo miły.

— Cóż, z pewnością będzie co najmniej ciekawy.

Dustin zachowuje się tak odmiennie od większości mężczyzn, których znam! Jest taki pewny siebie! Jego ramiona mają rys, który podpowiada mi, że ta pewność siebie graniczy z arogancją. W tym momencie mój towarzysz opada na oparcie krzesła i przypatruje mi się uważnie. Patrzy mi głęboko w oczy, a kiedy odpowiadam, podnosi leciutko brwi.

Jestem tak zdenerwowana, że nie wiem, co właściwie plotę.

— No właśnie. Ja jestem tu pierwszy raz. Rzadko bywam w okolicy. Wszędzie jest tak cholernie daleko! W moich stronach na takim terenie zmieściłyby się ze cztery miasteczka, ale chyba właśnie taki jest po prostu cały Teksas — rozwleczone do granic możliwości.

Dustin kiwa głową.

— Tak, chyba masz rację. Czyżbym słyszał u ciebie delikatny ślad akcentu... ee, wybacź, jak właściwie masz na imię?

Parskam śmiechem. „Delikatny ślad akcentu” to spore niedomówienie. Jestem jednym wielkim akcentem.

— Sidney — odpowiadam.

Pan Przystojniak pochyła się z zaciekawieniem w moją stronę.

— Jesteś z Australii? Żartujesz sobie! — Jego usta rozciąga uśmiech i wiem już, że jedynie się ze mną droczy. — Sądziłem, że w ten sposób mówią tylko w Jersey! — Mruga i szczyrzy się do mnie radośnie.

Wybucham śmiechem. Przejrzał mnie! Przypuszczałam, że dzisiejsza randka będzie tragedią, ale ten koleś wydaje się ideałem. Jakaś cząstka mnie się zastanawia, gdzie podziewa się Millie, ale w głębi duszy cieszę się, że się spóźnia. Flirtując z nim i gawędząc o niczym, dobrze się bawię. Im dłużej przebywam w jego towarzystwie, tym mniej spięta się czuję. To niesamowite! Nie wiem, jak on to

robi, ale udaje mu się zmienić mnie z powrotem w dziewczynę, którą kiedyś byłam.

— Tak mam na imię — Sidney. I pochodzę z Cherry Hill w New Jersey, cwaniaku.

— Miło mi cię poznać, Sidney. Umiliłaś mi wieczór, który zapowiadał się paskudnie. — Dustin podnosi kieliszek i zanim upija łyk, kiwa z uznaniem głową w moją stronę. Ten pochlebny gest sprawia, że pragnę dowiedzieć się o nim czegoś więcej. Kto tak w ogóle jeszcze robi? Jest taki inny — i podoba mi się to.

Zerkam na niego ukradkiem. Podoba mi się sposób, w jaki na mnie patrzy, w jaki wymawia moje imię. Lubię go.

— W takim razie bardzo się cieszę. Zrobiłam, co w mojej mocy. — Odsuwam sztućce i rozkładam sobie serwetkę na kolanach.

Dustin parska śmiechem.

— Taa, jasne.

Nagle słyszę za plecami głos Millie:

— Sidney? Och, tutaj jesteś! Siedzimy po drugiej stronie sali. Dzwoniłam do ciebie!

Millie ma na sobie śliczną sukienkę o marszczoną spódnicą. Rzuci mi krzywe spojrzenie i staje koło mnie z rękami wspartymi na biodrach, całkiem jakbym zrobiła coś złego.

Uśmiecham się do mojego towarzysza, a potem do niej. Nie łąpię. Przyglądam się jej i zastanawiam, dlaczego nie siada obok.

— Wyłączyłam telefon, jak tylko tu przyszłam — wyjaśniam. — Jak mogłam pozwolić, żeby przeszkadzał mi w rozmowie z tym miłym młodym człowiekiem? Daj spokój, Millie. Siadaj. Brent będzie tu na pewno lada chwila. — Rozglądam się, żeby zobaczyć, czy przypadkiem właśnie nie przyszedł.

Millie kręci głową i uśmiecha się z niedowierzaniem, a potem pochyła się i szepcze mi do ucha:

— Brent już tu jest, panno gapo. A teraz chodź i daj temu miłemu młodemu człowiekowi spokój. — Patrzy na Pana Przystojniaka, a potem znowu na mnie.

Rozdział 1.

Mój uśmiech znika bez śladu. Zerkam na Millie, a później na tego wspaniałego mężczyznę siedzącego naprzeciwko mnie; serce wali mi jak młotem. Ogarnia mnie przerażenie — owija całe ciało ciasno jak mokre prześcieradło, aż sztywnieję. Wbijam wzrok w ramię mojego towarzysza — nie umiem spojrzeć mu w oczy.

— Nie byliśmy umówieni na randkę, prawda? — mamroczę.

Dustin-nie-Dustin kręci z uśmiechem głową, a ja cała się czerwienię i dostaję pięknego wytrzeszczu oczu. W jakiś dziwny sposób czuję się... urażona. Jak to możliwe, że siedziałam tu z nim nie wiadomo ile, a on nawet nie raczył wyjaśnić mi, że z kimś go pomyliłam?!

— Kiedy zamierzałeś mi powiedzieć? — pytam piskliwym, podniesionym głosem.

Mężczyzna wzrusza ramionami, rozbawiony, i pociera szczękę pokrytą lekkim zarostem.

— Sądziłem, że próbujesz mnie poderwać.

Otwieram z niedowierzania buzię i gapię się na niego przez chwilę, niezdolna wykrztusić słowa. Podnoszę szybko dłonie do ust i powtarzam w kółko w myślach: o rany, o rany, o rany...! Kiedy się odzywa, zerkam na niego i widzę, że się uśmiecha.

— Całkiem niezłe ci szło. Nie miałbym nic przeciwko postawieniu ci kolacji.

To nie poprawia mojej sytuacji ani trochę.

Millie patrzy na mnie, jakbym była szurnięta. Łapie mnie za nadgarstek i ciągnie w górę, więc wstaję i odchodzę z nią od stolika. Nie mogę przestać się rumienić, nie potrafię pozbyć się tego głupiego uczucia wstydu. Mam ochotę wleźć pod stół i schować się przed całym światem. Czuję na sobie odprowadzające mnie spojrzenie Pana Przystojniaka, ale nie oglądam się za siebie. Nie mogę tego zrobić, chociaż — a niech mnie! — mam na to cholerną ochotę. Jest taki niesamowity! Dlaczego zawsze przytrafiają mi się podobnie głupie rzeczy?

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
- 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
- 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA



Helion SA

SIDNEY I PETER.

PIĘKNA DZIEWCZYNA I WYJĄTKOWY MĘŻCZYZNA.

Oboje pełni temperamentu i wdzięku. Spotykają się przypadkowo, na randce w ciemno, która początkowo układa się jak zabawna komedia pomyłek z happy endem... który niestety nie następuje. Zamiast namiętnego finału Sidney otrzymuje kolejnego kopniaka w tyłek. Na tym rozczarowaniu sprawa się nie kończy. Już wkrótce okazuje się, że ten piękny mężczyzna, bosko zbudowany i silny, a przy tym inteligentny i wrażliwy, jest wykładowcą akademickim, a ona jego asystentką, a także — co gorsza — studentką.

Byłoby łatwiej, gdyby Sidney nie ściągały demony przeszłości i gdyby Peter nie nosił w sobie bolesnych wspomnień o śmierci i rozstaniu. Oboje czują, że nie są sobie obojętni — łączy ich więź silniejsza od bólu i strachu. Miłość, którą przyjmują z niedowierzaniem, będzie jednak wymagać odwagi, woli i mocy. Najpierw trzeba stawić czoła przeszłości, aby móc rozpocząć budowę wspólnego szczęścia.

Oto pierwszy tom historii Sidney i Petera, która zachwyca setki tysięcy czytelników. To zaledwie początek opowieści o dwojgu młodych ludziach, o narastającym pożądaniu, radości żywiołowego tańca, ciepłe młodzieńczej przyjaźni, ale i strachu przed cieniami, które wciąż powracają. Ta wciągająca powieść sprawi, że każdą kolejną kartkę będziesz odwracać z niepokojem i niecierpliwością...

H.M. WARD — jest niekwestionowaną królową niezależnych publikacji cyfrowych. Jej powieści sprzedały się w milionach egzemplarzy. Jako pisarka odniosła wielki sukces, co skrupulatnie odnotowały takie periodyki jak „New York Times”, „USA Today” czy „Forbes”. Z wykształcenia jest teologiem, z zawodu fotografką, a z zamiłowania autorką pasjonujących historii. Ward urodziła się w Nowym Jorku, a dziś mieszka w Teksasie wraz z rodziną.

 **editio red**

 **Księgarnia internetowa:**
<http://editio.pl>

 **Zamówienia telefoniczne:**
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:

- 🔗 <http://editio.pl/promocje>
- 📖 Książki najchętniej czytane:
🔗 <http://editio.pl/bestsellery>
- 📰 Zamów informacje o nowościach:
🔗 <http://editio.pl/nowosci>

Helton SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:

ebookpoint^{PL}



ISBN 978-83-283-3088-7



Cena 34,90 zł